

Anna z domu o zielonym dachu. O cyklu powieściowym Lucy Maud Montgomery

Piotr Oczko

Piotr OCZKO

Anna z domu o zielonym dachu.
O cyklu powieściowym Lucy Maud Montgomery

Nieszczęśliwa autorka pozornie szczęśliwych książek

24 kwietnia 1942 roku Lucy Maud¹ Montgomery, niedługo po złożeniu w wydawnictwie ostatniej, dziewiątej książki z powieściowego cyklu o „Ani z Zielonego Wzgórza” (Anne of Green Gables), wróciła do domu i zażyła sporą dawkę leków. Przy łóżku znaleziono notatkę kończącą się następującymi słowami:

Oby mi Bóg wybaczył i mam nadzieję, że wszyscy inni też mi wybaczą, choć nie mogą tego zrozumieć. Moja sytuacja jest zbyt okropna, bym mogła ją znieść i nikt nie zdaje sobie z tego sprawy. Cóż to za koniec życia, w którym zawsze starałam się postępować jak najlepiej.²

Jako oficjalny powód śmierci podano zakrzepicę, jednak w 2008 roku wnuczka pisarki ujawniła treść powyższej notki i stwierdziła, że autorka najprawdopodobniej popełniła samobójstwo. Montgomery miała 67 lat, od dłuższego czasu

¹ Używam utrwalonych już w polskiej świadomości imion Lucy Maud, choć autorka identyfikowała się wyłącznie z drugim z nich oraz toczyła batalie z wydawcami, żeby w jej książkach pojawiały się jedynie inicjały L.M.

² Cyt. za: <http://v1.theglobeandmail.com/servlet/story/RTGAM.20080924.wmontgomeryside24/BNStory/mentalhealth> (przekład – P.O., dostęp: 1.09.2012). Niektórzy badacze twórczości pisarki traktują ten tekst nie jako pożegnalny, samobójczy list, a niezwiązany bezpośrednio ze śmiercią fragment jej dziennika.

Oczko Anna z domu o zielonym dachu

cierpiała na depresję, była uzależniona od środków nasennych, a także permanentnie przemęczona. Nie zaznała w życiu wiele szczęścia. Wcześniej osierocona przez matkę została oddana na wychowanie surowym, oschłym dziadkom i jako dziecko czuła się bardzo samotna i wyalienowana. Po ukończeniu seminarium pedagogicznego i dwuletnich studiów literaturoznawczych w Dalhousie University w Nowej Szkocji pracowała jako nauczycielka. Przeżyła dramat miłosny, odrzuciła oświadczenia kilku mężczyzn, z których żaden nie był odpowiednim kandydatem, aż wreszcie, rozczarowana, z rozsądku poślubiła prezbiteriańskiego pastora. Jej małżeństwo nie było udane, okazało się, że mąż cierpi na „melancholię”; z biegiem czasu rozwinęła się ona w pełnoobjawową chorobę psychiczną, której nawroty stawały się coraz silniejsze – był więc niezdolny do opieki nad rodziną i zaniedbywał pracę w kolejnych parafiach. Na barkach Montgomery spoczywała troska o finanse, dom, dzieci (wychowała dwóch synów, trzeci urodził się martwy), by nie wspomnieć o licznych obowiązkach, które musiała wypełniać jako pastorkowa. Rola ta wiele ją kosztowała – żyła pod ustawiczną presją, ponieważ zgodnie z ówczesnymi normami musiała dawać przykład wszystkim kobietom i nie mogła pozwolić sobie na okazanie żadnej słabości. Przez wiele lat procesowała się też z usiłującym ją wykorzystać wydawcą, wreszcie na starość wielu zgryzot przysporzył jej starszy syn, hazardzista i utracjusz. Stworzyła ponad 500 opowiadań, około 500 wierszy, 10 tomów dzienników, autobiografię oraz 20 powieści, z których największą popularność zdobył cykl poświęcony Anne Shirley³, choć ostatnie jego części autorka pisała niechętnie, przymuszana przez wydawnictwa, i twierdziła wręcz, że nie znosi już swojej bohaterki⁴. „Życie ko-

³ Cykl składa się z następujących części (w nawiasie podaję datę kanadyjskiego pierwodruku i polski tytuł): 1. *Anne of Green Gables* (1908, *Ania z Zielonego Wzgórza*); 2. *Anne of Avonlea* (1909, *Ania z Avonlea*); 3. *Anne of the Island* (1915, *Ania na uniwersytecie*); 4. *Anne of Windy Poplars* (1936, *Ania z Szumiących Topoli*); 5. *Anne's House of Dreams* (1917, *Wymarzony dom Ani*); 6. *Anne of Ingleside* (1939, *Ania ze Złotego Brzegu*); 7. *Rainbow Valley* (1919, *Dolina Tęczy*); 8. *Rilla of Ingleside* (1921, *Rilla ze Złotego Brzegu*); 9. *The Blythes Are Quoted* (2009, *Ania z Wyspy Księcia Edwarda*). Poszczególne tomy nie powstawały w porządku chronologicznym, 4 i 6 zostały „dopisane” później. Postać głównej bohaterki, Anne Shirley, pojawia się też w książkach *Chronicles of Avonlea* (1912, *Opowieści z Avonlea*) i *Further Chronicles of Avonlea* (1920, *Pożegnanie z Avonlea*).

⁴ Na temat życia L.M. Montgomery zob. np. I. Gammel *Looking for Anne of Green Gables: the Story of L.M. Montgomery and her literary classic*, St. Martin's Press, New York 2008; A. Heilbron *Remembering Lucy Maud Montgomery*, Dundurn Group, Toronto 2001; M. Rubio *Lucy Maud Montgomery: the Gift of Wings*, Doubleday Canada, Toronto 2008; S. Sauerwein *Lucy Maud Montgomery: The secret life of a great Canadian writer*, Altitude Publishing Canada, Canmore 2004; M. Rubio, E. Waterston *Writing a life: L.M. Montgomery*, Toronto 1995. W Polsce ukazał się przekład sentymentalnej i przestarzałej już biografii z 1975 roku: M. Gillen *Maud z Wyspy Księcia Edwarda*, przeł. Z. Stanisławska-Kocińska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008. Wybór dzienników L.M. Montgomery liczy 5 tomów (*The selected*

Szkice

biety, która dała światu tyle radości, było przeważnie nieszczęśliwe”⁵, napisano w kanadyjskim słowniku biograficznym.

Złożona w wydawnictwie w dniu śmierci książka *The Blythes Are Quoted* w całości ukazała się dopiero w 2009 roku, po 67 latach. Tak bardzo różniła się ona bowiem od pozostałych części cyklu, że początkowo opublikowano jedynie jej fragmenty i przedstawiono je jako tom opowiadań. Benjamin Lefebvre, który odnalazł oryginalny manuskrypt i wydał go, pisał o swej pracy:

zapisywałem w notesie listę powracających wątków: cudzołóstwo, nieślubne pochodzenie, mizoginia, morderstwo, zemsta, gorycz, nienawiść, starzenie się i śmierć. Z pewnością tematów tych większość czytelników z twórczością Montgomery nie kojarzyła.⁶

W Polsce Montgomery traktowana jest zwykle jako niepoważna autorka staroswieckich, sentymentalnych książek dla dziewczynek i, o ile mi wiadomo, nie doczekała się jeszcze dostatecznej uwagi literaturoznawców⁷, a tym bardziej kulturoznawców, choć od dobrych kilkadziesiąt lat panuje w kraju kult zarówno pisarki, jak i jej twórczości, który można porównać jedynie z brytyjskim szaleństwem na punkcie Jane Austen⁸. Problem ten ma szerszy kontekst i wpisuje się w ogólne,

journals of L.M. Montgomery, red. E. Waterston, M. Rubio, Oxford University Press, Toronto 1985-2004). W Polsce ukazał się przekład tomu I w dwóch częściach: L.M. Montgomery *Krajobraz dzieciństwa*, przeł. E. Horodyska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1996; teźże *Uwięziona dusza*, przeł. E. Horodyska, Nasza Księgarnia, Warszawa 1998. Kanadyjska filia Oxford University Press wydaje w tej chwili *The complete journals of L.M. Montgomery* (ukazały się dwa pierwsze tomy).

- ⁵ G.H. Rawlinson, J.L. Granatstein *The Canadian 100: The 100 Most Influential Canadians of the 20th Century*, McArthur & Company, Toronto 1997, s. 145.
- ⁶ B. Lefebvre *Pożegnanie z Wyspą Księcia Edwarda, czyli zamiast posłowie*, w: L.M. Montgomery *Ania z Wyspy Księcia Edwarda*, przeł. P. Ciemniwski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 583. Zdziwienie musiał budzić też eksperymentalny, fragmentaryczny charakter tomu składającego się z opowiadań, krótkich szkiców – „obrazków” oraz wierszy.
- ⁷ Zob. np. krótki szkic A. Banot *Ania z Zielonego Wzgórza po latach*, „Zadra. Pismo feministyczne” 2009 nr 3-4, s. 94-96.
- ⁸ Drugi kraj, w którym twórczość Montgomery jest równie popularna, to Japonia. Istnieje kilkaset polskich stron internetowych poświęconych pisarce, fora, na których czytelniczki (znacznie rzadziej czytelnicy) wymieniają wrażenia, porównują przekłady lub poszukują określonych wydań (wiele osób kolekcjonuje wszystkie publikacje autorki), pojawiają się nawet pierwsze przejawy „turystyki literackiej”, pielgrzymki na Wyspę Księcia Edwarda. Konsultowani Kanadyjczycy byli zdziwieni, gdyż nawet u nich Montgomery nie cieszy się aż takim uznaniem, interesują się nią filolodzy i (ukierunkowany na Japończyków) przemysł turystyczny, ale już mało kto czyta jej książki. Warto byłoby zastanowić się, czemu akurat w Polsce odbiór tej twórczości jest tak wielki – w innych krajach *Anne... la maison aux pignons verts*, *Anne auf Green Gables*, *Аня из Зелёных Мезонинов*, *Anna dai*

lekceważące podejście badaczy do literatury dziecięcej i młodzieżowej⁹, którą interesują się prawie wyłącznie metodycy, ze zrozumiałych jednak względów stosujący własne narzędzia interpretacyjne. Zresztą, wbrew powszechnemu mniemaniu, cykl powieściowy kanadyjskiej pisarki to literatura nie tylko dla dzieci i młodzieży – należy on do szerokiej grupy dzieł o tak zwanym podwójnym odbiorcy, zarówno dorosłym, jak i kilku-, kilkunastoletnim, których najbardziej znanym przykładem jest chyba *Alicja w Krainie Czarów* Lewisa Carrolla. Co ważne – Montgomery nie pisała swoich książek o Shirley jedynie dla młodzieży, a recenzje z lat 1908-1936 oraz listy od czytelniczek i czytelników świadczą o tym, że jej twórczość trafiała pierwotnie głównie do dorosłych. Dopiero w drugiej połowie XX wieku, na skutek zmian gustów czytelniczych została sklasyfikowana jako literatura młodzieżowa/dziecięca.

W niniejszym szkicu chciałbym zająć się dwiema kwestiami. Po pierwsze pokazać, jak za sprawą niefortunnnych wyborów tłumaczy (zarówno dawnych, jak i współczesnych) utwory Montgomery o Anne Shirley zostały w potocznej świadomości pogardliwie zdegradowane wyłącznie do roli naiwnej „literatury dla dorastających panienek” oraz, po drugie, otworzyć dyskusję i zasugerować jedno z możliwych podejść badawczych – odczytanie cyklu z perspektywy feministycznej, czyli wyswobodzić „Anię z Zielonego Wzgórza” z dominującej, stereotypowej „klišy” literatury wyłącznie dziecięcej.

Translatorskie gwałty

Na problemy związane z tłumaczeniem literatury dla dzieci zwróciła przed laty uwagę Monika Adamczyk-Grabowska w artykule *Wpływ kategorii odbiorcy na polskie przekłady angielskiej literatury dziecięcej*. Badaczka przeanalizowała liczne przykłady celowego infantylizowania, przekłamań i zmian dokonanych w przedwojennych tłumaczeniach utworów, takich jak np. *Alicja w Krainie Czarów*, *Pierścien i Róża* czy *Kubuś Puchatek*, i stwierdziła:

capelli rossi, Ana de las Tejas Verdes, Anna ze Zeleného domu czy *Anne van het Groene Huis* to pozycja praktycznie nieznaną. Zaryzykowałbym wstępnie hipotezę, że dzieła Montgomery musiały jakoś wpasować się w (sentymentalny?) rys polskiej kultury i obowiązujące w niej wzorce genderowe, choć dotyczą one zupełnie innych, i historycznych, i społecznych rzeczywistości. Być może wpisane w książki autorki (pozornie) tradycyjne, jednak nie konserwatywne modele wartości rodzinnych i prokobiece, jednak dziś już nierewolucyjne postulaty, trafiły na podatny grunt (Anne Shirley jako „polskie dziewczę”?), podobnie jak było z książkami Małgorzaty Musierowicz. Inną przyczyną może być też to, że po II wojnie światowej na polskim rynku wydawniczym po prostu nie ukazywały się równie atrakcyjne zachodnie powieści dla dziewcząt.

⁹ Jednym z nielicznych wyjątków jest książka Krzysztofa Biedrzyckiego *Małgorzata Musierowicz i Borejkowie*, Universitas, Kraków 1999.

Szkice

Przekłady te powstały w latach 1913-1939, a więc w okresie, gdy polska literatura dziecięca wciąż pozostawała pod wpływem dziewiętnastowiecznych tendencji dydaktycznych i traktowana była w dużym stopniu jako gałąź pedagogiki [...]. Prowadziło to do wytworzenia określonego modelu dziecięcego odbiorcy – biernego podmiotu działalności wychowawczej, do którego należy przemawiać w sposób uproszczony i infantylny podając mu określone treści w jak najprzystępniejszej formie.¹⁰

Rozalia Bernsteinowa, która w 1912 roku dokonała przekładu pierwszego tomu cyklu Montgomery na język polski, również nie dochowywała wierności oryginałowi, co widać choćby w znaczącym fragmencie:

- Tak, to Ania Shirley – potwierdziła Maryla.
- Ania, nie Andzia – szepnęła dziewczynka, która choć podniecona i przejęta, nie chciała dopuścić do nieporozumienia w tak ważnej sprawie.¹¹

W oryginale angielskim czytamy:

- “Yes, this is Anne Shirley,” said Marilla.
- “Spelled with an E,” gasped Anne, who, tremulous and excited as she was, was determined there should be no misunderstanding on that important point.¹²

Bohaterka powieści podkreśla wielokrotnie, że prawidłowa pisownia jej imienia to Anne, nie Ann¹³, co tłumaczka rozwiązała w specyficzny sposób: zastosowała dwie wersje tego imienia, jednak wersje z d r o b n i a ł e. Mało tego, wprowadzenie w tytule „Ani” zamiast Anne/Anny już na samym początku diametralnie zmieniło odbiór polskiego przekładu i skłoniło do traktowania bohaterki jako małej (w domyśle: niepoważnej) dziewczynki¹⁴ oraz zaklasyfikowania książki do literatury

¹⁰ M. Adamczyk-Grabowska *Wpływ kategorii odbiorcy na polskie przekłady angielskiej literatury dziecięcej*, w: *Literatura angielska i amerykańska. Problemy recepcji*, red. A. Zagórska, G. Bystydzieńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii-Skłodowskiej Curie, Lublin 1989, s. 109-110.

¹¹ L.M. Montgomery *Ania z Zielonego Wzgórza*, przeł. R. Bernsteinowa, Nasza Księgarnia, Warszawa 1956, s. 95.

¹² L.M. Montgomery *Anne of Green Gables*, cyt. za: <http://www.gutenberg.org/files/45/45-h/45-h.htm#2HCH0012> (dostęp: 1.09.2012).

¹³ Forma Anne, która upowszechniła się w angielszczyźnie za sprawą języka francuskiego, wydaje się bohaterce bardziej wytworna: „Oh, it makes SUCH a difference. It LOOKS so much nicer. When you hear a name pronounced can't you always see it in your mind, just as if it was printed out? I can; and A-n-n looks dreadful, but A-n-n-e looks so much more distinguished”, L.M. Montgomery *Anne of Green Gables*, cyt. za: <http://www.gutenberg.org/files/45/45-h/45-h.htm#2HCH0003> (dostęp: 1.09.2012).

¹⁴ Por. satyryczne „streszczenie powieści” Wojciecha Manna w telewizyjnej audycji *Za chwilę dalszy ciąg programu* na <http://www.youtube.com/watch?v=RioabgnPGKM> (dostęp: 1.09.2012) sprowadzające cykl Montgomery do zabawnego idiotyzmu, ale też wiele mówiące na temat jego recepcji w Polsce.

dziecięcej. Pojawiające się w tytule poetycko brzmiące „Zielone Wzgórze”, kolejna licencja Rozalii Bernsteinowej, nie występuje w oryginale. *Gable* to spadzisty dach i jest on zielony (*green*), gdyż na taki kolor często malowano wówczas dachy – chodzi więc o rzecz najzupełniej prozaiczną. W kolejnych tłumaczeniach pierwszego tomu cyklu, a także w przekładach jego dalszych części tłumaczki i tłumacze, chcąc zapewne zachować ciągłość, powielali liczne wybory Bernsteinowej, nawet gdy nie było to konieczne¹⁵. Również wydany ostatnio dziewiąty tom, *The Blythes Are Quoted* (Przywołując Blythe’ów) nosi infantylny polski tytuł *Ania z Wyspy Księcia Edwarda*¹⁶ – to nieomal tak, jakby użyć określenia „dzienniczek Ani Frank”¹⁷.

Mimo że w ostatnich latach *Anne of Green Gables* tłumaczono na polski co najmniej jedenastokrotnie¹⁸, przekład Rozalii Bernsteinowej jest nadal najbardziej

¹⁵ Dlatego też w niniejszym artykule, w przypadku, gdy w tytułach polskich przekładów pojawiało się imię „Ania”, podaję oryginalne angielskie tytuły.

¹⁶ L.M. Montgomery *Ania z Wyspy...* Na pomyłkę (lub komercyjne opętanie) zdaje się zakrawać fakt, że na pierwszej stronie okładki wydawnictwo umieściło adnotację: „Nieopublikowany wcześniej ostatni tom p r z y g ó d [wyróżnienie – P.O.] Ani z Zielonego Wzgórza”, co przy tak pesymistycznej wymowie powieści jest wręcz niestosowne. Odrębny problem to forma graficzna wszystkich części cyklu ukazujących się w Polsce po roku 1989, nieodmiennie z „krzyczącymi” wręcz, jaskrawymi, ordynarnymi, nieomal „disnejowskimi” okładkami i ilustracjami, którym daleko od subtelności wydań Naszej Księgarni z lat 50. i 80. XX wieku. W upowszechnianiu twórczości Montgomery przoduje ostatnio Wydawnictwo Literackie (e-booki, audiobooki, wydania ilustrowane), w którym ukazała się nawet *Kuchnia z Zielonego Wzgórza. Przepisy L.M. Montgomery* (E. i K. Crawford, przeł. M. Hesko-Kołodzińska, Kraków 2007). Może Wydawca „ciepłych książek znanej i lubianej Autorki” w podziękowaniu za niemałe zyski zrobiłby także coś dla jej pamięci, na przykład wydał rzetelną biografię, książkę o wcale nie „ciepłym” życiu kanadyjskiej pisarki lub edycję jej dzienników?

¹⁷ W Holandii dzienniki Frank zostały zresztą wydane pt. *Het Achterhuis* (Oficyna), co uwzględniono w nowszym polskim przekładzie Alicji Oczko.

¹⁸ Autorzy przekładów to Rafał Dawidowicz, Jan Jackowicz, Katarzyna Jakubiak, Dorota Kraśniewska-Durlik, Agnieszka Kuc, Ewa Łozińska-Małkiewicz, Przemysław Piekarski, Joanna Sałaciak, Jolanta Ważbińska, Katarzyna Zawadzka. Ponadto skróconą wersję książki dla dzieci przełożył Roman Honet. Niestety, większość przekładów zawiera kardynalne błędy i została zrobiona niechlujnie. Porównanie tych tłumaczeń mogłoby stać się przedmiotem interesującego studium o charakterze translologicznym. Moje pierwsze wrażenie jest następujące: najwięcej błędów i przekłamań popełnili tłumacze-mężczyźni, których przekłady ukazały się w małych wydawnictwach, jednak to oni najczęściej szukali nowatorskich (co nie znaczy, że dobrych) rozwiązań. Przekłady kobiet są znacznie staranniejsze, ale zachowawcze: rzadko kiedy widać w nich chęć poprawienia dawnych pomyłek. Być może wynika to z faktu, że za tłumaczenie *Anne of Green Gables* brały się wielbicielki powieści, które zbyt bardzo przywiązały się do polskiej wersji swej ukochanej książki z młodości i bały się wprowadzać do zapamiętanego

Szkice

popularny i to on przez całe lata kształtował wyobrażenia czytelniczek i czytelników, a także przyczynił się do utrwalenia stereotypowego obrazu tytułowej bohaterki jako egzaltowanej dziewczynki, która ufarbowała sobie włosy na zielono. Niemały wpływ na powstanie podobnych wyobrażeń miał też fakt, że pierwszy tom cyklu, jako że jest lekturą szkolną, czytany jest najczęściej.

Bernsteinowa naturalizowała swój przekład, dostosowując go do rodzimych realiów i oczekiwań ówczesnych polskich odbiorców, tłumaczyła angielskie nazwy miejscowe (White Sands – Białe Piaski)¹⁹, *farms* oddawała jako „dworki”²⁰, często też zmieniała imiona bohaterów. Najbardziej zauważalna jest zamiana imion starotestamentowych, niezwykle popularnych wśród anglosaskich protestantów. Zapamiętana przez polskich czytelników Małgorzata Linde to w rzeczywistości... Rachel Lynde. Prawdopodobnie za tą decyzją stały uwarunkowania kulturowe, gdyż imię Rachela kojarzyło się w 1912 roku jednoznacznie z Żydówką. Maria Kuncewiczowa w *Cudzoziemce* (1936) opisała zresztą wymowną zmianę Róży na Eveline. Gdy ciotka głównej bohaterki słyszy od przechodnia: „Imość matronę polską kroisz, a wnuczkę Rojzą ochrzciłaś!”, przywołuje do siebie bratanicę i informuje ją, że odtąd nazywać się będzie inaczej, gdyż „całe Nalewki rozbrzmiewają tym ordynarnym imieniem”²¹.

przez nie tekstu Bernsteinowej zbyt dużo zmian. [Już po napisaniu niniejszego artykułu ukazało się kolejne, świetne tłumaczenie powieści pióra Pawła Beręsewicza, L.M. Montgomery *Ania z Zielonego Wzgórza*, Wydawnictwo Skrzat, Kraków 2012.

- 19 Dosłowne lub fantazyjne przekładanie przez niemal wszystkich tłumaczy cyklu angielskich toponimów, takich jak Maywater (Majowe Wody), Maplehurst (Klonowe Wzgórze), Bright River (Jasna Rzeka) czy Ingleside (Złoty Brzeg) wprowadza w języku polskim irytujący efekt udziwnienia. „Literackie” angielskie nazwy miejscowe w Ameryce Północnej, zarówno w Kanadzie, jak i w Stanach Zjednoczonych, powstawały w innych warunkach kulturowych i dla tamtejszych odbiorców są one neutralne (Death Valley, Cold Lake, Spruce Grove) uległy bowiem leksykalizacji. Podawanie polskich odpowiedników współgra co prawda z pojawiającymi się w powieściach sentymentalnymi nazwami (Anne Shirley określa np. staw Barrych „Jeziorem Lśniących Wód” i tu przekład jest niezbędny), ale niepotrzebnie zwiększa wrażenie egzaltacji. Anglojęzyczny czytelnik widzi różnicę między Maywater i Lake of Shining Waters, w polszczyźnie Majowe Wody i Jezioro Lśniących Wód brzmią równie literacko (i pretensjonalnie). Niewykluczone, że na podobną praktykę translatorską wpływa zaklasyfikowanie cyklu Montgomery do literatury dziecięcej, w której przekładach wszystkie obce nazwy zwykle się spolszcza.
- 20 Była to chyba świadoma decyzja. Przepaść cywilizacyjna między wsią polską a kanadyjską była w 1912 roku ogromna, tak że wiejski, skromny dom Cuthbertów, rolników z Avonlea (w którym jest srebrna zastawa, stara porcelana, a nawet biżuteria – ametystowa broszka), musiał wydawać się ówczesnym czytelnikom siedzibą ziemiańską.
- 21 M. Kuncewiczowa *Cudzoziemka*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1989, s. 39.

Oczko Anna z domu o zielonym dachu

Podobny gwałt popełniony na imieniu (i tożsamości) spotyka także Anne Shirley w przekładzie Bernsteinowej, choć byłoby dużym nadużyciem winienie o tłumaczki – w najlepszej zapewne wierze dostosowywała się ona do ówczesnych konwencji literackich i społecznych, obowiązujących modeli przekładu, a przede wszystkim do oczekiwań czytelników. Zmieniała na przykład fragmenty, które mogłyby wówczas zostać uznane za drastyczne, na przykład te dotyczące traktowania sierot przywożonych do Kanady z Francji oraz Wysp Brytyjskich i służących na farmach jako tania siła robocza. Bernsteinowa opuściła wiele ustępów odwołujących się do kanadyjskiej rzeczywistości społecznej i kultury, jak również liczne nawiązania do literatury angielskiej (być może nie miała wystarczającej wiedzy i świadomości intertekstualnej, by je odczytać). Przede wszystkim jednak zmieniła styl powieści, czyniąc z niej kliwą, sentymentalną opowiastkę dla dorastających dziewcząt i pozbawiła ją typowej dla Montgomery ironii i humoru, a nawet złośliwości²².

Widać to wyraźnie, gdy porówna się angielski oryginał ze spolszczeniem Rozalii Bernsteinowej oraz z niedawnym tłumaczeniem Agnieszki Kuc z 2003 roku:

“I’m crying,” said Anne in a tone of bewilderment. “I can’t think why. I’m glad as glad can be. Oh, GLAD doesn’t seem the right word at all. I was glad about the White Way and the cherry blossoms – but this! Oh, it’s something more than glad. I’m so happy. I’ll try to be so good. It will be uphill work, I expect, for Mrs. Thomas often told me I was desperately wicked. However, I’ll do my very best. But can you tell me why I’m crying?”

“I suppose it’s because you’re all excited and worked up,” said Marilla disapprovingly. “Sit down on that chair and try to calm yourself. I’m afraid you both cry and laugh far too easily. Yes, you can stay here and we will try to do right by you.”²³

– Płacę – rzekła Ania ze zdumieniem. – Tylko nie wiem, dlaczego. Cieszę się tak, jak tylko człowiek cieszyć się potrafi. Ach, cieszyć się, to nieodpowiednie wyrażenie. Cieszyłam się z powodu białych kwiatów wiśni i z powodu Białej Drogi Rozkoszy, ale to jest coś więcej! Jestem szczęśliwa! Postaram się być taka dobra. Będzie to trudna sprawa, przypuszczam, gdyż pani Thomas zawsze mi mówiła, że jestem zupełnie zwariowana. Ale zrobię, co tylko będę mogła. Chciałabym jednak wiedzieć, dlaczego płaczę.

– Chyba dlatego, że jesteś bardzo podniecona i wzruszona – rzekła Maryla tonem nagany. – Usiądź na tym oto krześle i staraj się uspokoić. Boję się, że jesteś zbyt skłonna zarówno do płaczu, jak i do śmiechu. Tak, pozostaniesz więc u nas i postaramy się, by ci było dobrze.²⁴

²² Por. A. Kuc, abstrakt komunikatu wygłoszonego na konferencji metodycznej zorganizowanej przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie w 2008 roku, cyt. za: http://ania.wydawnictwoliterackie.pl/konferencja_metodyczna_krakow_2008.pdf (dostęp: 1 IX 2012).

²³ L.M. Montgomery *Anne of Green Gables*, cyt. za: <http://www.gutenberg.org/files/45/45-h/45-h.htm#2HCH0008> (dostęp: 1.09.2012).

²⁴ L.M. Montgomery *Ania z Zielonego Wzgórza* w przekładzie R. Bernsteinowej, s. 63.

Szkice

– Płacę – stwierdziła prosto Ania, sama dosyć zadziwiona swoją reakcją. – Zupełnie nie wiem, dlaczego. Tak bardzo się przecież cieszę. „Cieszę się” to nawet nie jest właściwe słowo. Cieszyłam się, gdy jechałam Aleją Radości i gdy podziwiałam kwitnącą czereśnię – ale tym razem to coś znacznie więcej! Będę się starała być dobra. Na pewno nie będzie to łatwe, bo wiem od pani Thomas, że mam bardzo zły charakter. Będę się jednak starać ze wszystkich sił. Może mi pani powiedzieć, dlaczego ja właściwie płacę?

– Myślę, że to z powodu zdenerwowania, za bardzo się wszystkim przejęłaś – wyjaśniła z lekką dezaprobatą w głosie panna Cuthbert. – Usiądź na krześle i spróbuj się trochę uspokoić. Martwię się, że zbyt łatwo przechodzisz od śmiechu do łez. Zostaniesz u nas i spróbujemy się tobą odpowiednio zająć.²⁵

Z braku miejsca muszę pominąć dokładną analizę porównawczą i ograniczyć się do komentarza, że wersja z 1912 roku nie tylko wydaje się obecnie archaiczna pod względem językowym, ale i razi sentymentalno-podniosłym tonem („Usiądź na tym oto krześle”, „Biała Droga Rozkoszy”). Z wydanych w ciągu ostatnich kilkunastu lat jedenastu (!) nowych przekładów *Anne of Green Gables* tłumaczenie Agnieszki Kuc jest z pewnością najbardziej „świadome” pod względem translatologicznym, choć i jemu można co nieco zarzucić²⁶. Niestety, ponieważ książka Montgomery czytana jest dziś najczęściej przez dzieci, a dorośli swoje wyobrażenia o niej opierają na zapamiętanej lekturze z czasów dzieciństwa (czyli właśnie na przekładzie z 1912 roku) i zwykle już do niej potem nie wracają, wiele lat musi chyba minąć, zanim zmieni się utrwalaona opinia na temat stylu powieści, tym bardziej, że przekład Bernsteinowej jest wciąż najbardziej rozpowszechniony, a i na forach internetowych oburzone, wierne czytelniczki deklarują, że i tak na zawsze pozostanie on dla nich jedyną kanoniczną wersją, mimo jego ewidentnych wad. Agnieszka Kuc tak kwituje (zupełnie zresztą słusznie) pracę swej poprzedniczki:

w polskim przekładzie Bernsteinowej aż roi się od takich określeń jak: „cudny” czy „prześliczny”. Oto kilka przykładów: „prześliczne książki”, „cudny sad”, „śliczny wieczór”, „prześliczna modlitwa”, „cudny sen”, „cudowny zapach”, „biedna, bezdomna istotka”.²⁷

²⁵ L.M. Montgomery *Ania z Zielonego Wzgórza*, przeł. A. Kuc, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 76.

²⁶ Np. tłumaczka nie miała wystarczającej odwagi, by sprzeciwić się utrwalonym nieporozumieniom, powieliła i w tytule, i w tekście dawną infantyliżującą formę „Ania” oraz zostawiła utrwaloną w powszechnej świadomości Małgorzatę Linde. Oryginalną formę Rachel zachował choćby Przemysław Piekarski (L.M. Montgomery *Ania z Zielonego Wzgórza*, Liberal, Kraków 1995). W przekładzie Piekarskiego aż roi się od błędów stylistycznych, gramatycznych, literówek i ewidentnych pomyłek oraz rażących współczesnych kolokwializmów (np. „sklep z tanimi ciuchami”, s. 59).

²⁷ A. Kuc, abstrakt komunikatu wygłoszonego na konferencji metodycznej zorganizowanej przez Wydawnictwo Literackie.

Oczko Anna z domu o zielonym dachu

Podobną konwencję zwykle stosują także tłumaczki i tłumacze pozostałych części cyklu powieściowego; tytuły *Ania ze Złotego Brzegu* czy *Rilla ze Złotego Brzegu* brzmią zdecydowanie pretensjonalnie i kiczowato, w odróżnieniu od neutralnych angielskich *Anne of Ingleside* i *Rilla of Ingleside*. Nawet w miarę sprawnie przełożony tytuł *Ania z Szumiących Topoli* to jednak nie to samo co *Anne of Windy Poplars*, drobna zmiana przymiotnika *windy* (wietrzny) na „szumiący” uruchamia bowiem w polszczyźnie wiele sielankowych asocjacji, zupełnie niepasujących do tomu, którego głównym tematem są tak naprawdę nierzadko dramatyczne relacje międzyludzkie, np. historia zniewolonej córki chorobliwie uzależnionej od zniedołężniałej matki, dziwaczna symbioza dwóch kobiet terroryzowanych przez służącą, paniczny lęk córki przed autorytatywnym ojcem, by nadmienić jeszcze o powracającym co chwila „piętnie staropanieństwa” czy samotności doświadczanej przez dzieci. Co ciekawe, tom ten wydano też w Polsce jako *Anię z Szumiących Wierzb*²⁸, gdyż pod tytułem *Anne of Windy Willows*²⁹ książka ukazała się w Wielkiej Brytanii. Może tłumacz chciał tym razem wzbogacić utwór o kontekst intertekstualny – „rozszumiały się wierzby płaczące”?

Czułostkowa konwencja translatorska zapoczątkowana przez Rozalię Bernstei nową a powielana niefortunnie przez tłumaczy kolejnych tomów, przyczyniła się moim zdaniem do zaklasyfikowania w Polsce całego cyklu powieściowego kanadyjskiej pisarki do typowej literatury dziecięcej i przeoczenia w jego odbiorze treści, które czynią z niego raczej *Bildungsroman*, przeznaczony również dla dorosłych. Od drugiego tomu począwszy utwory Montgomery o Anne Shirley stają się też powieściami obyczajowymi, choć, trzeba to przyznać, nie zawsze najwyższych lotów, a całość można dodatkowo potraktować jako sagę. Oprócz nierzadko pesymistycznych diagnoz relacji międzyludzkich w książkach autorki można także odnaleźć krytyczne analizy wiejskich i małomiasteczkowych społeczności, konfliktów na tle wyznaniowym, a przede wszystkim spostrzeżenia na temat roli kobiet w społeczeństwie (o czym za chwilę). Trzeba też wspomnieć o sposobie narracji zastosowanym przez Montgomery – jeśli nawet w jej powieściach znajdują się wypowiedzi bohaterów o charakterze sentymentalnym i egzaltowanym, trzeźwy komentarz narratora podważa je zwykle natychmiast i ujmuje w ironiczny nawias,

²⁸ L.M. Montgomery *Ania z Szumiących Wierzb*, przeł. R. Dawidowicz, Klasyka, Bielsko-Biała 1997. W przekładzie zastosowano sporo dziwacznych rozwiązań, np. oddano Rebecca Dew jako Monika Rosa.

²⁹ Montgomery napisała pierwotnie *Anne of Windy Willows*, jednak amerykańscy wydawcy obawiali się, że książka zostanie uznana za dzieło wyłącznie dla dzieci (skojarzona z *The Wind in the Willows – O czym szumią wierzby* Kennetha Grahame’a); w wydaniu amerykańskim usunięto ponadto fragmenty potencjalnie zbyt „drastyczne” dla ówczesnych młodych (choć nie dziecięcych!) czytelników. Choć pełną wersję pod oryginalnym tytułem wydano pierwotnie w Wielkiej Brytanii, *Anne of Windy Poplars* jest nazwą powszechnie akceptowaną na całym świecie i nie było powodu, by ją zmieniać.

Szkice

najczęściej przez dobór odpowiednio nacechowanego stylistycznie języka³⁰. W polskich przekładach różnica ta często znika i odbiorcy odnoszą mylne wrażenie, że pod względem stylu świat powieści stanowi konsekwentną (i czułościową) jedność. Tandetny sentymentalizm pojawia się także w biografjach pisarki, tworzonych w Internecie przez wierne czytelniczki czy też wydawanych drukiem:

To był właśnie ów „promyk”, który wprawiał w zachwyt Emilkę z Księżycowego Nowiu. Ciągła gotowość do szukania i doznawania piękna towarzyszyła Maud Montgomery przez sześćdziesiąt siedem lat jej życia – dreszcz nagłego wzruszenia, kojący duszę dotyk doskonałości.³¹

Feminizm z Green Gables

W 1873 roku Eliza Orzeszkowa w swej tendencyjnej powieści *Marta* pokazała społeczną degradację tytułowej bohaterki, owdowiałej zdeklasowanej szlachcianki, która nie otrzymawszy wykształcenia pozwalającego na samodzielne utrzymanie siebie i dziecka oraz pozbawiona opieki męża może jedynie zostać utrzymanką albo upaść na samo dno, żebrząc, głodować, kraść i wreszcie umrzeć na ulicznym bruku. Lucy Maud Montgomery publikuje w 1908 roku pierwszy tom o Anne Shirley, sierocie przygarniętej przez rodzeństwo z fikcyjnej wsi Avonlea na Wyspie Księcia Edwarda. Warto uświadomić sobie, że akcja jej cyklu powieściowego zaczyna się w 1877 roku³², nieomal w tym samym czasie, gdy rozgrywa się dramat Marty Świckiej. *Nota bene*, wiejska Wyspa Księcia Edwarda była wtedy jedną z uboższych i najmniej rozwiniętych pod względem gospodarczym prowincji wschodniej Kanady. Dla ówczesnych kanadyjskich czytelników był to kontekst oczywisty, ucieka on jednak zupełnie polskiemu odbiorcy skupiającemu się na sielskim, arkadyjskim obrazie Avonlea i przeoczającym wiele aluzji odwołujących się do trudów życia codziennego (drobiazgowo podawane ceny towarów, wspomniane między wierszami przemęczenie pracującego na roli Matthew/Mateusza Cuthberta).

Martę Orzeszkowej uznaje się za swoisty emancypacyjny kamień milowy w literaturze, jeden z pierwszych znaczących głosów w kwestii równouprawnienia polskich kobiet. Czy podobnie można potraktować *Anne of Green Gables*? Albo jeszcze inaczej: czy cykl powieściowy Montgomery da się z dzisiejszej perspektywy ahistorycznie zaklasyfikować do literatury feministycznej albo przynajmniej pro-

³⁰ Np. gdy Anne w egzaltowany sposób rozwodzi się nad pięknem przyrody, które przyprawia ją o drżenie, i pyta Matthewa Cuthberta, czy zna to uczucie, ten odpowiada, że przechodzi go dreszcz, gdy okopując ogórki, natrafia w ziemi na obrzydliwe tłuste larwy.

³¹ M. Gillen *Maud z Wyspy...*, s. 24.

³² Choć daty roczne nie są zwykle w cyklu podawane, odniesienia do faktów historycznych pozwalają na precyzyjne datowanie epizodów i wieku głównych bohaterów.

tofeministycznej, pomijając fakt, że słowo feminizm nie było używane w 1908 roku?³³ W wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” wspomniana już tłumaczka, Agnieszka Kuc, odpowiadając na pytanie: „Czyli *Ania z Zielonego Wzgórza* podreżnikiem feminizmu?”, odzęgnywała się ostrożnie:

Nie przesadzajmy. Jest to pełna ciepła i humoru powieść dla wszystkich, więc pewnie i feministki znajdą w niej coś dla siebie.³⁴

Takie asekurantwo wydaje się jednak nieuzasadnione (podobnie jak stereotypowe i lekceważące jest ograniczanie myślenia o równouprawnieniu kobiet do „feministek” –feminizm jest stanem świadomości społecznej, politycznej i intelektualnej niezależnej od płci). Poza tym w powieściach Lucy Maud Montgomery znajdziemy aż nadto tropów świadczących o tym, że pisarka była nieźle zorientowana w ówczesnej „kwestii kobiecej” i świadomie przemyślała do swych utworów postulaty emancypacyjne. Trzeba zresztą stwierdzić, że w każdej epoce może zaistnieć taki „feminizm”, na jaki tylko pozwalają akurat uwarunkowania kulturowe i społeczne. Czyż niepokorna, niezależna i sprzeciwiająca się obowiązującym patriarchalnym modelom Elizabeth Bennet z powieści Jane Austen *Duma i uprzedzenie* (1813) nie jest czasem taką właśnie „protofeministką”?

Powieściowy cykl o Anne Shirley zawiera wiele śladów umożliwiających odczytanie go w emancypacyjny sposób i nie trzeba przy tym na siłę doszukiwać się intencji autorki, swoje opinie formułuje ona bowiem wprost. Pierwszą kwestią, na którą powinno się zwrócić uwagę, jest wciąż pojawiający się w utworach postulat edukacji kobiet i podkreślanie determinacji tytułowej bohaterki w zdobywaniu wiedzy. Shirley, uboga sierota ze wsi Avonlea, została przedstawiona jako najzdolniejsza uczennica w miejscowej szkole (w rywalizacji o pierwsze miejsce w klasie często pokonuje chłopca, Gilberta Blythe’a, co autorka wiele razy podkreśla). Potem kończy seminarium nauczycielskie w Charlottetown (zarówno na egzaminie wstępnym, jak i końcowym Anne oraz Gilbert uzyskują pierwszą lokatę *ex aequo*

³³ Kanadyjska krytyka feministyczna coraz intensywniej podejmuje temat twórczości Montgomery; niestety, z istniejącej obszernej bibliografii udało mi się na razie dotrzeć tylko do dwóch prac: D. Blenkhorn *Roots of feminism?* (recenzja pracy *Such a simple little tale: critical responses to L.M. Montgomery's Anne of Green Gables*, red. M. Reimer), „Canadian Literature” 137 (1993), s. 77-78; E. Rothwell *Knitting up the world: Montgomery and maternal feminism in Canada*, w: *L.M. Montgomery and canadian culture*, red. I. Gammel, E.R. Epperly, University of Toronto Press, Toronto 1999, s. 134-144. Powieść doczekała się też krytycznego, naukowego wydania w prestiżowej serii wydawnictwa Norton (*L.M. Montgomery Anne of Green Gables*, ed. M.H. Rubio, E. Waterston, Nowy Jork–Londyn 2007) z przypisami, wstępem i obszerną bibliografią.

³⁴ B. Kęczkowska *Rozmowa z Agnieszką Kuc, tłumaczką „Ani z Zielonego Wzgórza”*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek warszawski) z 1 sierpnia 2003 roku. Wywiad skopiowano na stronie internetowej: <http://www.czytanie.pl/index.php?strona=011/wywiad> (dostęp: 1.09.2012).

Szkice

i trudno o lepsze zaakcentowanie równych szans kobiet i mężczyzn w edukacji), a następnie dostaje stypendium umożliwiające jej studia uniwersyteckie. Choć musi z nich zrezygnować (po śmierci Matthew Cuthberta i upadku banku, w którym jej opiekunowie trzymali wszystkie oszczędności, postanawia zatroszczyć się o starzejącą się Marillę/Marylę), po kilku latach i tak kontynuuje naukę w Redmond College w Kingsport i zdobywa stopień Bachelor of Arts (bakalaureat – w polskich przekładach najczęściej pojawia się bardziej zrozumiałe, choć nietożsame „magisterium”). Dzieje się to w 1888 roku – dla porównania, pierwsze studentki Uniwersytet Jagielloński przyjmuje w roku 1894 (wyłącznie na Wydziale Farmacji) i nie są to bynajmniej dziewczęta z galicyjskich wsi. W *Anne of the Island* Montgomery wiele miejsca poświęca ambicjom intelektualnym, lekturom i przygotowywaniu się studentek do egzaminów. Jedną ze współlokatorek Anne (dbająca o wygląd i kokietująca z pasją mężczyzn) walczy nawet o stypendium w dziedzinie matematyki, żeby udowodnić swojemu absztyfikantowi, „do czego jest zdolna”. Pytana, czy potrafi gotować, odpowiada: „gotować także się nauczę nawet wówczas, gdy będę dobrą matematyczką”³⁵. Zdobywanie przez Anne wykształcenia popiera (i finansuje) jej opiekunka, Marilla³⁶. W całym cyklu kobiety wypowiadają się też często na tematy polityczne i krytykują decyzje rządu, przoduje w tym zwłaszcza Rachel Lynde. Zresztą u Montgomery takie wiejskie „baby” jak Rachel, plotkujące, robiące przetwory, szyjące patchworki i szorujące podłogi (gdyby były Polkami, wielbiłyby zapewne Ćwierczakiewiczową), czyli nieomal idealne „strażniczki patriarchy” są zwykle przedstawiane jako kobiety silne, władcze i niezależne.

Mało tego, Anne Shirley od samego początku wykazuje zdolności artystyczne i aspiruje do bycia literatką, co wreszcie się jej udaje. Nawet po wyjściu za mąż i urodzeniu dzieci publikuje opowiadania w kanadyjskich czasopismach, a w ostatnim tomie cyklu, *The Blythes Are Quoted*, wychodzi na jaw, że przez całe życie pisała wiersze.

W powieściach Montgomery raz po raz pojawiają się też odniesienia do kobiecej (i tylko kobiecej) solidarności i odpowiedzialności. To Marilla trzyma pieczę nad finansami Green Gables, ona też przyjmuje do swego domu owdowiałą i zubożałą Rachel Lynde oraz adoptuje po śmierci żony swego dalekiego kuzyna bliźnięta Davy’ego (Tadzia) i Dorę (Tolę). Anne, która rezygnuje z przyznanego jej stypendium, by zaopiekować się starzejącą się i tracącą wzrok Marillą, ostatecznie podejmuje studia, ale kończy je tylko dlatego, że nieoczekiwanie w testamencie 1000 dolarów zapisuje jej inna niezależna kobieta, Josephine (Józefina/Józefa) Barry.

³⁵ L.M. Montgomery *Ania na uniwersytecie*, przeł. J. Zawisza-Krasucka, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1957, s. 188.

³⁶ Marilla mówi np.: „[Pani Linde – przyp. P.O.] nie pochwała tego, że kobiety garną się do nauki. Twierdzi, że rola kobiety polega na czymś innym. Z u p e ł n i e s i ę z n i ą n i e z g a d z a m [wyróżnienie – P.O.]”, L.M. Montgomery *Ania z Zielonego Wzgórza* w przekładzie A. Kuc, s. 382.

Oczko Anna z domu o zielonym dachu

It's a woman's world – to świat kobiecy, w którym mężczyźni są często przedstawiani w mało pochlebnym świetle. Owdowiały pastor Meredith w *Dolinie Tęczy* jest oderwanym od rzeczywistości intelektualistą, wycofanym, roztargnionym i bezradnym, niezdolnym do opieki nad czeredą puszczonej samopas dzieci. Pierce Grayson porzuca po śmierci żony córkę (*Anne of Windy Poplars*), bez troski bałaganiarz pan Harrison (*Anne of Avonlea*) to *de facto* niefrasobliwy, niegrzeczny chłopiec, Gilbert Blythe zaś, mąż Anne, w ostatnim tomie cyklu okazuje się egocentrykiem ze skłonnością do despotyzmu. Montgomery nierzadko pokazywała dorosłych mężczyzn albo jako nieudaczników lub dobrotliwych pantoflarzy pozbawionych głosu (przykładem autystyczny wręcz Matthew Cuthbert) albo jako furiatów bądź egoistów. Pozytywna postać męska to niejednokrotnie tylko wyidealizowany papierowy twór, o którym informacje czytelnicy czerpią z drugiej ręki, a który wreszcie zjawia się jedynie po to, by zaślubić czekającą na niego latami bohaterkę (Stephen Irving *Anne of Avonlea*). Pisarka uśmierciła nawet syna Anne, wrażliwego poetę, idealnego wręcz Waltera, który zginął we Francji podczas I wojny światowej; jakby chciała pokazać w ten sposób, że dla „księżąt z bajek” nie ma w codziennym życiu miejsca (to oczywiście moja nadinterpretacja). Autorka czerpała zapewne z własnych doświadczeń, gdyż wiele postaci z jej powieści wzorowane było na osobach, które знаła (np. członkach własnej rodziny), wykorzystywała także swoją biografię – Anne Shirley to w wielu przypadkach sama Montgomery, jednak znacznie od niej szczęśliwsza, jakby pisarka chciała powiedzieć: „tak mogłoby wyglądać moje życie”³⁷.

W skierowanej do dziewcząt literaturze przełomu XIX i XX wieku można zaobserwować specyficzny schemat fabularny, a także określoną charakterologiczną konstrukcję bohaterki. Większość takich utworów przekazuje swym czytelnikom prostą lekcję: jeśli tylko dostosują się do społecznych wymagań i odpowiednio ograniczą swoje ambicje lub indywidualizm, to czeka je nagroda, najczęściej w postaci dobrej partii, przysłowiowego królewicza (milionera) na białym koniu³⁸. Wszelki bunt i manifestacje własnego ego bohaterki (jakkolwiek wątłe i śmieszne

³⁷ Zbieżności jest wiele, np. półsieroctwo Montgomery/sieroctwo Anne, wychowywanie się w domu dziadków/opiekunów na Wyspie Księcia Edwarda, podobna droga do wykształcenia, aspiracje literackie i pierwsze publikacje, podobieństwa między mężczyznami, którzy interesowali się Lucy Maud/Anne i których oświadczyły obie odrzuciły.

³⁸ Warto przywołać nieprofesjonalną, ale trafną opinię czytelniczki wychowanej na takich właśnie utworach: „We francuskich książkach dla pańienek i dla dzieci był zawsze szwarczarakter – zły wujaszek, który – często na podstawie sfałszowanego testamentu – zabierał dzieciom majątek. Wskutek tych wypadków nie mogły one: a) uczyć się, b) wyjechać na wakacje, c) mieszkać w ładnym zamku, wreszcie – wyjść za mąż. Ale w zakończeniu zły wujaszek zostawał zdemaskowany i dziewczynki a) uczyły się, b) wyjeżdżały na wakacje, c) mieszkały w ładnym zamku i wychodziły za lordów (najczęściej)”, M. Iwaskiewicz *Gawędy o jedzeniu*, Watra, Warszawa 1972, s. 148-149.

Szkice

mogą się one nam dziś wydawać) zostają natychmiast stłumione, a jeśli nawet autorki i autorzy przedstawiają dziewczęta stosunkowo niezależne, to stopień ich wolności i tak nigdy nie przekracza dopuszczalnych w tym czasie norm przewidzianych dla „panienek”.

Pogodna Polyanna z dylogii Eleanor Porter to w istocie grzeczna dziewczynka wytrwale znosząca przeciwności losu, intrygująca Agata Abbot z *Tajemniczego opiekuna* Jean Webster, mimo że ma niepospolite pasje literackie i intelektualne, w końcu jednak musi przyznać się do bycia głupią gąską (mężczyźni wszak wiedzą najlepiej). Szwajcarska Heidi z książek Johanny Spyri szerzy dobroć wśród ludzi, Mary Lennox z *Tajemniczego ogrodu* Frances Hodgson Burnett to złośnica poskromiona przez metafizykę natury, Sara Crewe z *Małej księżniczki* tej samej autorki uczy czytelniczki pokory i cierpliwości. Zubożała Helena Orecka z *Księżniczki* Zofii Urbanowskiej musi wyzbyć się wielkopańskich manier i nauczyć pracować, za co otrzymuje nagrodę: narzeczonego. Gdyby wzorować się na niemodnych już, formalistycznych tezach Władimira Proppa, „morfologia” ówczesnych powieści dla dziewcząt uwzględniałaby najczęściej następujące funkcje: manifestacja niezależności/indywidualizmu – upokorzenie/zasłużona kara – pokuta/zrozumienie błędów – poprawa/dostosowanie się do obowiązujących norm społecznych i genderowych ról – nagroda, czyli najczęściej zostanie „żoną ułożoną”³⁹. Takiemu schematowi zdecydowanie przeciwstawiła się chyba dopiero Astrid Lindgren w swych powieściach o Pippi Långstrump, co w latach 1946-1947 doprowadziło w Szwecji do ogólnonarodowego „sporu o Pippi”, *Pippifejden*, w którym Lindgren oskarżano nieomal o deprawację dzieci i młodzieży⁴⁰.

W cyklu o Anne Shirley Lucy Maud Montgomery także częściowo powieliła model obowiązujący w literaturze dla dziewcząt na przełomie XIX i XX wieku; wszakże bohaterka ostatecznie wychodzi za mąż za „księcia”, którym okazuje się początkowo zniechęcony przez nią Gilbert Blythe, i musi się przyznać do błędu: jej obiekcje były niesłuszne (pozornie idealny kandydat straci jednak wiele uroku w ostatnim tomie cyklu, *The Blythes Are Quoted*). Pisarka aż za dobrze wiedziała, że w jej epoce „małżeństwo to konieczny wybór kanadyjskich kobiet”⁴¹ i sama zastosowała się do własnej opinii. Autorka wprowadziła jednak do obowią-

³⁹ Przekornie nawiązuję tu do tytułu książki Joanny Partyki *Żona wyćwiczona. Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2004 – w monografii tej „żona wyćwiczona” odnosi się do kobiety niezależnej intelektualnie i twórczej.

⁴⁰ Zob. K. Bak *Strategie architekstualne w twórczości Astrid Lindgren*, w: *Filoteknos. Literatura dziecięca – mediacja kulturowa – antropologia dzieciństwa*, red. R. Waksmund, Oficyna Wydawnicza Atut Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2010, t. 1, s. 80-81. W tym kontekście na nowe odczytanie zasługują też powieści Kornela Makuszyńskiego, np. *Szaleństwa panny Ewy czy Panna z mokraj głową*.

⁴¹ Cyt. za: G.H. Rawlinson, J.L. Granatstein, *The Canadian 100...*, s. 145.

Oczko Anna z domu o zielonym dachu

zującego schematu fabularnego drobne, choć znaczące zmiany: np. to Gilbert musi wprawdzie udowodnić, że jest wart Anne. Montgomery zdawała sobie zresztą doskonale sprawę z rozdziwisku między romantyczną fikcją a życiem i była świadoma, że wykorzystuje literacką konwencję:

Częstokroć Ania zastanawiała się nad tym, czy będzie mogła żyć się z człowiekiem nie posiadającym ani odrobiny poczucia humoru. Z drugiej znów strony, trudno było wymagać, aby sentymentalny bohater interesował się humorystyczną stroną życia. Byłoby to sprzeczne z naturą.⁴²

Można przy tym na marginesie zauważyć, że, jak pisała Marcia Liberman, to właśnie konwencja jest „subtelny miastem oddziaływania seksizmu na literaturę”⁴³.

Choć niezależna, impulsywna i pyskata mała Shirley nabiera w końcu oglądy, Montgomery konsekwentnie przedstawia ją dalej jako outsiderkę: marzycielkę i idealistkę, dziewczynę stojącą zwykle poza światem małopolskich wiejskich intryg i plotek⁴⁴ (*Anne of Avonlea*), „tę obcą” – obserwatorkę małomiasteczkowej społeczności, choć ostatecznie się z nią integrującą (*Anne of Windy Poplars*) czy zdystansowaną wobec rzeczywistości damę-pisarkę, doktorową Blythe (*Rainbow Valley*), która porzuciwszy pracę zawodową (w owym czasie kobieta zamężna nie miała innego wyboru), nie porzuca jednak swoich intelektualnych ambicji. Autorka zresztą z upodobaniem kreśliła wciąż portrety ludzi niepoddających się konwencji, oryginałów, dziwaków, buntowników, a zwłaszcza niepokornych dziewczynek – najbardziej taką kreacją jest zapewne Flora (Faith) Meredith z *Rainbow Valley*.

⁴² L.M. Montgomery *Ania na uniwersytecie*, s. 193.

⁴³ M.R. Liberman *Sexism and the double standard in literature*, w: *Images of women in fiction: feminist perspectives*, red. S. Koppelman-Cornillo, Bowling Green University Popular Press, Ohio 1972, cyt. za: K. Kłosińska *Feministyczna krytyka literacka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010, s. 485. W swej monografii Krystyna Kłosińska pisze również: „konwencja literacka potwierdza jedynie to, co już wcześniej zostało wpisane w nasze praktyki kulturowe, a jej celem jest stworzyć złudzenie, że owa konwencja naśladuje życie. Co więcej, polityka seksualna uzasadniająca tę konwencję polega na tym, że o ile postaci męskie zwykle stają przed wyborem życia w nocie lub w występku, to postaci kobiece nie wybierają stylu życia, lecz męża. Chodzi zawsze o to, aby «rozpoznać pana prawego». W ten sposób zamaskowana zostaje kwestia: «po co w ogóle wychodzić za mąż?»”, s. 485-486.

⁴⁴ „In Gilbert’s eyes Anne’s greatest charm was the fact that she never stooped to the petty practices of so many of the Avonlea girls – the small jealousies, the little deceits and rivalries, the palpable bids for favor. Anne held herself apart from all this, not consciously or of design, but simply because anything of the sort was utterly foreign to her transparent, impulsive nature, crystal clear in its motives and aspirations”, L.M. Montgomery *Anne of Avonlea*, cyt. za: <http://www.gutenberg.org/files/47/47-h/47-h.htm> (rozdz. XIX, dostęp: 1.09.2012).

Szkice

Jeszcze inna bohaterka została opisana następująco: „Jest inteligentna i wręcz nieprzewidywalna. Jedno jest pewne... nie będzie miała zwyczajnego życia”⁴⁵ – i nie są to bynajmniej słowa krytyki.

Jak więc określa Montgomery „los kobiety” w cyklu o Shirley? Wydaje mi się, że autorka akcentuje w swych książkach dwa skrajne, możliwe modele. Jeden reprezentuje życie Diany Barry, która kończy edukację na kilku klasach szkoły w Avonlea – jej matka nie uważa za stosowne, by córka kształciła się dalej. Diana wychodzi za mąż, rodzi dzieci i wciąż, nawet przed zamażpójściem, przybiera na wadze (zastanawiająca jest zresztą konsekwencja, z jaką pisarka liczy kilogramy bohaterki i donosi o jej „pulchności”). Drugi model to życie niezliczonych kobiet-outsiderów, sytuujących się poza patriarchalną wizją (np. Katherine Brooke z *Anne of Windy Poplars*, rzucająca posadę nauczycielki, by zostać sekretarką podróźującego po świecie bogacza, a przede wszystkim samotne i dziwaczne – czy aby na pewno? – „stare panny”, jak Lavendar Lewis z *Anne of Avonlea*).

Za inny „profeministyczny” element można też uznać raz po raz przywoływane przez autorkę przykłady samowystarczalnych pod względem finansowym kobiecych mikrowspólnot domowych, istniejących poza patriarchalnym światem i rządzących się swoimi własnymi, wewnętrznymi prawami (np. siostry Andrews – *Anne of Avonlea*; panny Spofford – *Anne of the Island*; ciocia Kate i ciocia Chatty – *Anne of Windy Poplars*). W drugiej połowie XIX wieku w sąsiednich Stanach Zjednoczonych takie kobiece gospodarstwa traktowano jako jedną z podstawowych komórek społecznych, specyficzną formę rodziny i nazywano Boston Marriages, małżeństwami bostońskimi⁴⁶. Jednak opisując kobiece domy, Montgomery raz po raz ujawnia kryjące się w ich ścianach wstydlive brudy: wzajemne pretensje, zadawnione urazy, walkę o władzę czy głęboko tłumioną nienawiść. Podobnie traktuje zresztą standardowe rodziny i pary małżeńskie. A choć zwykle wszystkie epizody kończą się upragnioną przez czytelników harmonią i happy endem, nie zawsze niweluje to wcześniejsze wrażenie pesymistycznej diagnozy relacji międzyludzkich.

Ponadto, w samym tylko pierwszym tomie cyklu, *Anne of Green Gables*, pojawiają się dwa interesujące ustępy, których emancypacyjna wymowa jest oczywista. W pierwszym z nich Anne, odpowiadając na uwagę Rachel Lynde, która nie widzi najmniejszego sensu „w posyłaniu dziewcząt na studia razem z mężczyznami, żeby napychały sobie głowy łaciną, greką i równie beużytecznymi rzeczami”⁴⁷, stwier-

⁴⁵ L.M. Montgomery *Anne of Windy Poplars*, cyt. za: <http://gutenberg.net.au/ebooks01/0100251.txt> (rozdz. XIV, dostęp: 1.09.2012). Por. L.M. Montgomery *Ania z Szumiących Topoli*, przeł. A. Kowalak-Bojarczuk, Nasza Księgarnia, Warszawa 1981, s. 291.

⁴⁶ Czasami we współczesnych badaniach spod znaku LGBT pojawiają się przypuszczenia, że małżeństwa bostońskie mogły być w istocie często związkami homoseksualnych kobiet, jednak brak na to mocnych dowodów w relacjach z epoki.

⁴⁷ L.M. Montgomery *Ania z Zielonego Wzgórza* w przekładzie A. Kuc, s. 400.

Oczko Anna z domu o zielonym dachu

dza, że „nie ciągnie jej zbyt do ręcznych robótek” i wygłasza mało zrozumiałe dla polskich odbiorców zdanie: „Jak powiada «żona Josiaha Allena», trzeba się starać «godzić jedno z drugim»”⁴⁸. Tłumaczka, Agnieszka Kuc wyjaśnia w przypisie, że chodzi o Samantha Smith Allen⁴⁹, bohaterkę ponad dwudziestu powieści Marietty Holley (1836-1926). Holley w swych utworach otwarcie i zdecydowanie poruszała kwestie emancypacji kobiet, której była zagorzałą orędowniczką⁵⁰. Tym samym Montgomery informuje nas, jakie książki kształtują świadomość Anne.

Drugi znaczący fragment, także wypowiedź Shirley, brzmi następująco:

Dlaczego kobiety nie mogą być duchownymi, Marylo? [...] Według mnie kobiety byłyby wspinały się na dachy. I tak gdy tylko w parafii odbywa się jakieś spotkanie albo trzeba zorganizować festyn czy inną akcję, żeby zebrać fundusze, to muszą się tym zajmować kobiety. Jestem przekonana, że pani Linde potrafi się modlić wcale nie gorzej niż pan Bell, a jakby trochę poćwiczyła, to i kazanie dałaby radę wygłosić.⁵¹

Choć w niektórych amerykańskich wspólnotach protestanckich kobiety ordynowano na pastorów już w XIX wieku, były to absolutne wyjątki, ściągające zresztą gromy potępienia i traktowane jako przejaw działania szatana. Powszechne przyzwolenie na pełny udział kobiet w życiu religijnym denominacji protestanckich (zresztą nie wszystkich) to dopiero sprawa ostatnich kilkudziesięciu lat⁵². W Kościele katolickim wyświęcanie kobiet jest nadal przedmiotem tabu, mimo wielu pojawiających się (głównie na Zachodzie) postulatów i licznych teologicznych dysput na ten temat. Na zadane przez Anne pytanie o możliwość ordynowania kobiet-pasterek Marilla odpowiada tylko: „Pewnie tak”. Warto o tym pamiętać, bo niektóre sugestie z „ciepłych książek znanej i lubianej Autorki”⁵³ nawet dziś można by określić w naszym kraju jako nieomal wywrotowe.

Twórczości Lucy Maud Montgomery nie sposób uznać za literaturę wybitną pod względem artystycznym (a czasami nawet tylko dobrą – niektóre powieści autorki prezentują poziom zaledwie mierny⁵⁴). Biorąc jednak pod uwagę niezwy-

⁴⁸ Tamże, s. 400-401.

⁴⁹ Tamże, s. 401.

⁵⁰ Zob. M. Holley *Samantha rastles the woman question*, red. J. Curry, University of Illinois Press, Champaign 1983; K. Winter *Marietta Holley: life with Josiah Allen's Wife*, Syracuse University Press, Syracuse 1984.

⁵¹ L.M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza* w przekładzie A. Kuc, s. 331-332.

⁵² Anne wypowiada w powieści swoją kwestię ok. 1880 roku. W Kanadzie ordynowanie pierwszej kobiety nastąpiło w 1936 roku (United Church of Canada).

⁵³ Jeszcze raz przywołuję tutaj slogan, którym książki Montgomery są reklamowane w internetowej księgarni Wydawnictwa Literackiego.

⁵⁴ Tłumacząc się z tego niepotrzebnie, choć świadomie – polskie dyskursy literaturoznawcze, inaczej niż na Zachodzie, wciąż skupiają się głównie na „arcydziełach”.

Szkice

kłą i chyba bezprecedensową popularność pisarki w Polsce⁵⁵ (fenomen ten sam w sobie zasługuje na zbadanie), warto przyjrzeć się jej książkom dokładniej, zarówno pod kątem praktyk translatorskich (dostępny materiał jest ogromny, a autorka pod względem liczby przekładów może konkurować nieomal z Szekspirem), recepcji i stylów odbioru⁵⁶ oraz posługiwać się aparatem interpretacyjnym i uwzględniać kategorie, które tylko na pozór wydają się absurdalne. Annette Kolodny pisała, że:

czyta nam się dobrze i z przyjemnością coś, o czym już wiemy, jak to czytać; a ta nasza wiedza, jak czytać, zależy w dużej części od tego, co już przeczytaliśmy (dzieł, na podstawie których rozwinęły się nasze oczekiwania i zostały wyuczzone nasze strategie interpretacyjne).⁵⁷

W przypadku cyklu powieściowego o Anne Shirley, Annie z domu o zielonym dachu, zapomnienie o tym, że dokładnie „wiemy, jak to czytać”, wyjdzie nam z pewnością (i może nawet z przyjemnością) na dobre.

55 Samych wydań pierwszego tomu cyklu było w Polsce kilkadziesiąt, omówiła je Joanna Hoły w nieopublikowanej pracy magisterskiej, obronionej w 2011 roku na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ: *Wydawnicze dzieje cyklu „Ani z Zielonego Wzgórza”. Lucy Maud Montgomery na ziemiach polskich*. Rozprawa dostępna w Internecie: http://joannaholy.pl/read/ania_mgr.pdf (dostęp: 1.09.2012).

56 Cykl o „Annie z domu o zielonym dachu” budzi też wiele pytań o horyzont oczekiwań czytelnicy. Jeśli traktować go tylko jako powieści dla „dziewcząt”, jaką tak naprawdę naukę im on przekazuje? Jeśli jako utwory dla dzieci, ciekawym materiałem badawczym mogą być tu podręczniki szkolne i treści programowe (scenariusze lekcji), a także „bryki”: powieść Montgomery jest przecież lekturą. A jeśli jako teksty skierowane do szerokiego grona czytelników, w jaki sposób zmienia on ich świadomość, o ile ją w ogóle zmienia – to problem z dziedziny socjologii literatury. Autor niniejszego artykułu przygotowuje książkę poświęconą m.in. stylom odbioru powieści L.M. Montgomery w Polsce.

57 A. Kolodny *Dancing through the minefield: some observations on the theory, practice, and politics of feminist literary criticism*, „Feminist Studies” 1980, No. 6, cyt. za: N.K. Miller *Arachnologie: kobieta, tekst i krytyka*, przeł. K. Kłosińska, K. Kłosiński, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2006, s. 495.

Oczko Anna z domu o zielonym dachu

Abstract

Piotr OCZKO
Jagiellonian University (Kraków)

Anne of the green roof house. On Lucy Maud Montgomery's novel cycle

The article discusses the Polish reception of L. M. Montgomery's novel cycle on Anne Shirley, whose first volume, *Anne of Green Gables*, was translated into 12 languages and published in numerous editions which can be seen as an extraordinary phenomenon. The author analyses several translations and their influence on the shape of – at time false – images of the novels in the cycle, their plot and style. He offers a feminist reading and points to the ideas of women emancipation.